

# Złoty Potok - Kto uratuje pamiątki po Zygmuncie Krasińskim?

wczoraj



**Być może turyści oglądający w długi majowy weekend przyjechali obejrzeć dworek, w którym mieszkał Zygmunt Krasiński, byli jednymi z ostatnich, jacy mieli okazję zobaczyć pamiątki po poecie. Bo dworek się rozlatuje. W dachu, zieje mnóstwo dziur. Drewniane gonty rozsypują się i nie stanowią już żadnej ochrony przed opadami deszczu.**

Tymczasem w dworku eksponowane są zabytkowe dzieła sztuki oraz meble należące niegdyś do słynnego poety. Nie trzeba fachowca, by ocenić stan krytego gontem dachu jako rozpaczliwy. W kilkunastu miejscach widać dziury, gdzie indziej ubytki deseczek załatano blachą. Silna ulewa połączona z wichurą może dokonać prawdziwego spustoszenia. Opiekujące się wystawą pracownicy muzeum nie ukrywają, że zimą znoszą ze strychu dziesiątki wiader śniegu, przedostającego się tam przez dziurawy dach. Całe pokrycie wymaga natychmiastowej interwencji, najlepiej wymiany.

Gruntowny remont dachu kosztowałaby co najmniej 200 tysięcy złotych. Takich pieniędzy nie mam i na pewno w najbliższym czasie mieć nie będę - z otwartością informuje Janusz Jadczyk, dyrektor Muzeum Częstochowskiego. - Jesteśmy w stanie dokonać bieżących napraw tych miejsc, gdzie gonty są w najgorszym stanie. Dach był remontowany w latach osiemdziesiątych poprzedniego stulecia i użyto kiepskich materiałów. Deszczulki rozpadają się. Nie mogę nawet zabiegać o pieniądze na remont, choćby z funduszy unijnych, ponieważ dworek jest własnością Skarbu Państwa, my go tylko użytkujemy.

To nieco symboliczna resztką dawnej świetności złotopotockiego majątku, należącego do najsłynniejszych polskich rodów magnackich. Wyposażenie tutejszego pałacu, po jego nacjonalizacji, zostało przekazane jako tzw. mienie podworskie do Muzeum Częstochowskiego oraz do Muzeum w Kielcach. Część powróciła do Złotego Potoku, kiedy postanowiono w jednym z budynków gospodarczych urządzić wystawę pamiątek po rodzinie Krasińskich.

Główny pałac był niedostępny, dopiero kilka miesięcy temu opuszczony został przez dyrekcję Jurajskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. Dla parkowej administracji był za drogi w utrzymaniu. Olejowa kotłownia pożerała tysiące złotych, a w pomieszczeniach, zwłaszcza jesienią i wiosną, gdy ograniczano grzanie i tak było zimno. Dlatego w tzw. dworku, a nie w pałacu, ulokowano kilkadziesiąt obrazów i grafik, przedstawiających rodzinę Krasińskich, sporo cennych mebli, nawet francuskie pianino

Erard, na którym według potwierdzonych źródeł grywał sam Fryderyk Chopin. A instrument wybrał osobiście dla Delfiny Potockiej.

- Naprawdę warto zwiedzić to muzeum, choć przydałoby się więcej eksponatów. Jednak widać gołym okiem, że obiekt wymaga szybkiego remontu. Przecież w pobliżu nie ma innych muzeów, jeżeli miejscowe władze chcą przyciągać turystów, powinny coś z tym zrobić - mówią mieszkanki Chorzowa, Danuta Jańczyk i Joanna Światowska, które odwiedziły właśnie Dworek Krasińskich.

Janusz Jadczyk zapowiada doraźną naprawę, czeka też, co wreszcie stanie się z roszczeniami braci Dembińskich, spadkobierców ostatnich właścicieli Złotego Potoku. Sprawa jest od kilku lat nierozstrzygnięta. Jeżeli majątek zostanie sprzedany, być może całą wystawę i tak trzeba będzie przenieść gdzie indziej. Na razie dyrektor podjął rozmowy z wójtem gminy Janów Adamem Markowskim, który mógłby przejąć część pomieszczeń dworku.

Budynek zwany dziś dworkiem Krasińskich stoi na kilkunastu hektarach, którego centralnymi punktami są piękny staw Irydion oraz pałac, noszący dziś miano Raczyńskich. To tylko dwa magnackie rody spośród kilku, przewijających się przez historię dóbr w Złotym Potoku.

Wszystko wzięło swój początek w XIV wieku, kiedy mieszkalno-obronny dwór zbudowali tu Potoccy herbów Jelita i Szreniawa. W XVI wieku majątek przeszedł w ręce Jana Silnickiego, potem przejął go Jan Koryciński. Ten z kolei odsprzedał włości Stanisławowi Koniecpolskiemu, słynnemu hetmanowi. Jego kuzyn Jan Aleksander założył pobliski Janów i podjął rozbudowę siedziby. Pałac pod okiem architekta Tymana z Gameren całkowicie zmienił swój wygląd w stylu baroku warszawskiego.

Posiadłość odziedziczyła żona Koniecpolskiego Elżbieta z Rzewuskich, potem jej bratanica, żona Stanisława Potockiego. Majątek jeszcze kilka razy zmieniał właścicieli, aż do chwili, kiedy w 1851 roku Potok został nabyty przez Wincentego Krasińskiego dla jego syna Zygmunta. Hrabia liczył, że pięknie położony w samym sercu Jury budynek zniechęci poetę do podróży za granicę i osiadzie on wreszcie na stałe w Polsce. Być może tak by się stało, lecz po niespodziewanej śmierci w 1857 roku córki Elżbietki Krasiński nie chciał dłużej przebywać w Złotym Potoku. 20 lat później dobra przeszły w ręce Raczyńskich po małżeństwie Edwarda z Marią Beatrix.

To był okres świetności pałacu, w którym znajdowało się m.in. 70 obrazów, 25 grafik oraz rysunków, rzeźby i cenne meble. Jeszcze na początku XX wieku pałac gruntownie odnowiono, założono m.in. kanalizację sanitarną. Przed wejściem stanęły dwa rzeźbione w marmurze lwy. Po wojnie pałac znacjonalizowano.

 **Piotr Piesik, (bess) - Dziennik Zachodni**